Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 51. Kraków, 18 grudnia 1927. Rok III.

DZWON NIEDZIELNY

List Pasterski Biskupów Polskich

w sprawie wyborów.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszem orędziem przed każdemi nowemi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy gorętszej potrzeby serc naszych, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed temi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo Sejm i Senat, które się zbiorą, skorzystać mają z doświadczeń Izb ustawodawczych poprzednich, ażeby zmienić Konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną.. Następnie w przyszłym Sejmie i Senacie rozwiązywane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślejszy z życiem religijnem i moralnem Narodu i Państwa.

Ci, których Ojczyzna raz już rozgrabiona została, podwójnie lękać się muszą o to, aby



Matka Polska troszczy się, czy jej dzieci dobrze przeprowadzą zabawę w wybory.

przez rozterki wewnętrzne i waśnie, lub rozluźniony obyczaj nanowo byt państwowy nie został zachwiany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane, mimo najlepszej nawet Konstytucji 3-go Maja, zapóźno już, niestety, uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką na przyszłość, zwłaszcza, iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawniej Polsce nieznanych, a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zarazie, zatruwającej duszę, powiedzieć można słowami proroka: „A ziemia splugawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię, a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nią rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie". (Izajasz 24, 5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem Bożem, wypędza Chrystusa z pańtsw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy Bożych stawiają.

A jak w czasach zarazy trujące zarazki tam się przedewszystkiem gnieżdżą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam przedewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne te i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w Izbach ustawodawczych i poza niemi zwalczali i zwalczają religję i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczejów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowizku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde popieranie złych i niedzrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają.

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusa w naszem życiu publicznem. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy — obrony praw Chrystusa, drugi zaś — zwalczania wszelkich zasad religijnych; są to właściwe dwa obozy, które dzielić poczynają naród polski. Jedni idą pod chorągwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia Królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radziby zaprawić Rzeczpospolitą duchem antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której stronie przechyli się Polska.

Wzywamy was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwania do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakim jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicką i to nie z imienia tylko; gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborzej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rządziłby w Polsce.

Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem.

Od nich domagać się macie, aby w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńksiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu Eewangelji na cały ustrój socjalny; aby dbali przytem o przymnożenie dobrobytu Państwu, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte, reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić płonnemi obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzymują, nie dajcie sie niczem zastraszyć i wierzajcie nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie ze siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska Boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie: „lud, lud", a za nieprzyjaciela ludu poczytywano nieomal każdego, kto nie był włościaninem, albo robotnikiem i do innej warstwy należał; obiecywano też ludowi i robotnikowi raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam wielka, że setki tysiecy zdziczałych, obdartych i zgłodniałych dzieci wałęsa się po wsiach i ulicach miasta, żebrząc lub kradnąc. Już ten sam smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany, zbudowany na walce klasowej i na nienawiści.

Pragniemy też was ostrzedz przed dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymywanie się i usuwanie od głosowania, a następnie rozbicie się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubne w swoich skutkach, zdyż z powodu tego, iż nie

zjawiło się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, Sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i stałej większości. Dzisiaj z tem niebezpieczeństwem, jakie zagraża przyszłości Izb ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców jest tem większe, gdyż wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych, lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes, n. p. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, abyś snać, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.

A miałżebyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do Izb ustawodawczych, gdzie już nietylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę Kościoła i Polski. Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłumaczyć, że dzielenie się w takiej chwili, jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program osłabia i kurczy obóz, katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego, a nawet losów i przyszłości Narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyzmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorami, gdzie to kłótnie partyjne, waśnie i prywata doprowadziły Naród do upadku, bo dowiodą, że idzie im bardziej o Polskę i Królestwo Boże w Narodzie, jak o ich własną osobistą karjerę i wzgląd na ich partję. Dowiodą wreszcie, że idą

wspólnie ze zdrowem życzeniem całego Narodu, który ma dosyć nadmiernej wybujałości w życiu partyjnem, jest już tem przesycony i już tak słusznie zniechęcony; pragnie zaś dzisiaj wielkiej jedności narodowej na zasadzie haseł katolickich.

Dlatego wołamy do waszych sumień i zaklinamy was na dobro Kościoła i Polski, jakie macie zawsze przecie na ustach, a nie wątpimy, że je nosicie i w sercach, słowy św. Pawła: „Usiłujcie zachować jedność ducha w związce pokoju“.

Jeśliby głos nasz, czego nie przypuszczamy, miał się stać głosem wołających na puszczy, to choć z bezmiernym bólem duszy sami będziemy spokojni w naszem sumieniu, żeśmy spełnili, co do nas należy, ale tem ci większą jest odpowiedzialność wasza, skoroście uświadomieni i ostrzeżeni, nie poszli jednak za głosem obowiązku katolickiego i narodowego.

Głosowi naszemu, który dziś podnosimy, wtórują nasze dzieje. One to uczą i mówią, że lubośmy silni byli jako wielkie Państwo nazewnątrz, to jednak toczeni we wnętrzu robakiem niezgody, utraciliśmy naszą niezależność i Państwo. Ale naodwrót — gdybyśmy w stuletniej przeszło niewoli byli zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa i Kościoła, to, chociaż nie mieliśmy zupełnie własnego Państwa i chociaż wrogowie wciąż uderzali na nas, aby nas zniszczyć i pamięć o nas zatrzeć — to jednak ostaliśmy wszystkim mocom, przemogliśmy je i zwyciężyli.

† **Aleksander Kakowski**, Kardynał,

† **August Hlond**, Kardynał,

† **Józef Teodorowicz**, Arcybiskup lwowski, obrządku ormiańskiego,

† **Adam Sapieha**, Arcybiskup krakowski,

† **Bolesław Twardowski**, Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego,

† **Romuald Jałbrzykowski**, Arcybiskup wileński,

† **Anatol Nowak**, Biskup przemyski, obrz. łacińskiego,

† **Leon Wałęga**, Biskup tarnowski,

† **Antoni Juljan Nowowiejski**, Biskup płocki

† **Augustyn Łosiński**, Biskup kielecki,

† **Marjan Ryx**, Biskup sandomierski,

† **Zygmunt Łoziński,** Biskup piński,
† **Władysław Krynicki,** Biskup włocławski,
† **Marjan Fulman,** Biskup lubelski,
† **Adolf Szelążek,** Biskup łucki,
† **Henryk Przeździecki,** Biskup podlaski,
† **Stanisław Łukomski,** Biskup łomżyński,
† **Wincenty Tymieniecki,** Biskup łódzki,
† **Teodor Kubina,** Biskup częstochowski,
† **Stanisław Okoniewski,** Biskup chełmiński
† **Arkadjusz Lisiecki,** Biskup śląski.
Warszawa, 5-go grudnia 1927 roku.

Z LITURGIKI

Liturgja czwartej niedzieli Adwentu.

a) Msza święta.

Czwarta niedziela Adwentu nie przynosi żadnych nowych myśli, streszcza tylko prawdy, głoszone w poprzednim tygodniu, w którym przypadały *suche dni* zimowe. Dawniej nie było dzisiaj nawet mszy osobnej na czwartą niedzielę Adw., bo wczorajsza, sobotnia Msza św., podczas której udzielano święceń, odprawiana była nad ranem dzisiejszej niedzieli; trwała bardzo długo. Z czasem przeniesiono ją na sobotę z rana, (i tak dziś jest), a na niedzielę czwartą ułożono nową Mszę św., która jest streszczeniem myśli i próśb adwentowych. W niej bowiem jeszcze raz stają przed nami trzej przewodnicy i kaznodzieje adwentowi: Izajasz, Jan Chrzciciel i Marya.

W introicie modli się Kościół z Izajaszem, śpiewając jego żałosne i błagalne słowa (Iz. 45,8): *„Spuśćcie rosę niebiosa z góry, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela".*

„Wstrzymaj Twe zagniewanie,
I zbrodni naszych zapomnij już Panie;
Grzech nas oszpecił i w sprośnej postaci
Stoim przed Tobą jakby trędowaci".

Podobni do liści jesiennych, rzucanych wiatrem na wszystkie strony, żyjemy miotani namiętnościami, zbrodniami, występkami.

Niebiosa rosę spuszczajcie z góry,
Sprawiedliwego wylejcie chmury.

„Okaż, Panie, potęgę i przyjdź i z siłą wielką przybądź nam ku pomocy:

Okazałeś potęgę przy stworzeniu świata, Twą wielkość widzimy w gwiazdach, słońcu, w cudach przyrody, ale jeszcze większa Twa moc i potęga w miłosierdziu i przebaczeniu. Cuda Twej miłości niezrównane, niezgłębione; okaż nam je, a ratuj nas.

Jan Chrzciciel przemawia w ewangelji (św. Łuk. 3, 1—6) i zachęca do przygotowania dróg i ścieżek Pańskich. Musimy się poprawić doliny wypełnić, pagórki zniżyć, krzywizny sprostować, chropowate miejsca wygładzić. Oto reforma życia, oto praca nad duszą.

Ewangalja na niedzielę IV-tą Adwentu

1. Piętnastego roku panowania Tyberjusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą iturejskim i trachonickiej krainy, a Lizanjasz abileńskim tetrarchą, 2. za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszczy. 3. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, 4. jako jest napisane w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Panu, czyńcie proste ścieżki Jego. 5. Wszelka dolina będzie napełniona: a wszelka góra i pagórek poniżony będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. 6. I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.

Przy ofiarowaniu Marya staje przed nami. Anioł ją pozdrawia: *Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą* (Łuk. 1, 28). Adwent pukał do serc naszych, nawoływał do pokuty, przemawiała do nas łaska: Ave – lecz i z naszej strony trzeba wysiłku i współpracy z łaską Bożą, należy wypowiedzieć: Fiat = niech się stanie: Bądź wola Twoja".

Wyjątkowo dzisiejsza *lekcja* nawiązuje do wczorajszych święceń. Św. Paweł zaznacza wyraźnie, że kapłani są wysłannikami Bożymi. „Każdy przeto niech patrzy na nas jako na sług Chrystusowych i na rozdawaczy tajemnic Bożych". (Rzym 1 Kor. 4, 1—5).

b) Brewjarz ma nowość pewną w tym czasie dziewięciodniowym przed Boż. Nar. (17—24 grud.). Oto w nieszporach, codziennie, przed i po Magnifikat śpiewane są „Wielkie Antyfony" zaczynające się od „O" np. 17 grudnia:

„O Mądrości, która z ust Bożych wypływasz,
Wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz,
Przybądź, naucz nas dróg roztropności".

albo 21 grudnia:

„O Wschodzie ranny, Światło wiekuiste,
Sprawiedliwości, słońce promieniste,
Przybądź i oświeć w ciemności siedzące —
Nędznych tysiące!

albo w dzień przed wigiliją:

„O Emanuelu, Królu, Prawodawco;
Oczekiwanie narodów i Zbawco;
Przybądź i nasze wysłuchaj wołanie,
Boże nasz, Panie!

Tak Kościół, im bliżej święta Bożego Narodzenia, tem więcej i wyraźniej zapowiada, jaka będzie osoba Zbawiciela.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

W tym tygodniu przypada jedna tylko uroczystość, a mianowicie św Tomasza Apostoła, (21-go we środę), pozatem cała uwaga tak brewjarza jak i Mszy św. skierowana jest na osobę mającego przyjść Zbawiciela. (

24. sobota. Wigilja Bożego Narodzenia. (Post ścisły). Dzień dziwnych nastrojów, raz radosnych

i pewnych, to znów niecierpliwe oczekiwanie i jakaś końcowa tęsknota przebija, w brewjarzu zwłaszcza

Jutrznia się zaczyna od wezwania:

„Dziś przekonacie się, że Pan przyjdzie, a jutro będziecie oglądać Majestat Jego".

Uświęćcie się i przygotujcie, bo Pana ujrzycie. Dziś w Prymie (ranna modlitwa kościelna) uroczyste śpiewanie martyrologjum o narodzeniu P. Jezusa.

Katechizm liturgiczny.

11. *Co to jest Pontyfikał?*

Jest to księga świętych czynności biskupich *zawiera obrzędy i modlitwy, odprawiane tylko przez biskupa.*

12. *Co jest najpiękniejszego w Pontyfikale?*

Najpiękniejszemi są ceremonje i modlitwy, przy niższych i wyższych święceniach kapłańskich, oraz przy konsekracji Kościoła i ołtarza.

13. *Czy są jeszcze inne księgi liturgiczne?*

Są, ale mniej ważne np.: Graduał, Kancjonał (są to śpewniki kościelne).

Jest także martyrologjum, czyli krótka historja świętych i świąt według porządku kalendarzowego napisana. Jest to raczej katalog świętych, przypadających na każdy dzień Roku liturgicznego. — Jest to księga, w której chwała i chluba, duma i radość dla Kościoła. Żadna społeczność, żadne państwo, ani żaden naród nie ma podobnego spisu czyli wykazu wielkich ludzi. *X. M. K.*

Lekarz: Więc pan ma stale gorączkę i pragnienie?

Chory: Przeciw pragnieniu znalazłem już środek tam naprzeciw w karczmie, tylko na gorączkę proszę mi coś przepisać.

NA DROGI I OPŁOTKI.

Porządek i celowość w naturze.

Któż z nas nie patrzał z podziwem na wyiskrzone złotemi punkcikami niebieskie przestworza, gdzie po zawrotnych drogach krążą gwiazdy — słońca, nieraz dużo większe i wspanialsze, niż to, które jest rodzicem i głową naszego systemu? Chociaż to migotliwe mrowie liczy się tam na miljony, chociaż nieustannie wiruje i z szaloną chyżością pędzi naprzód, przecież jedno drugiemu nie zawadza, podobne do wyszkolonego wojska maszerującego w głębokich szeregach na paradnej defiladzie.

Ale żeby w tych górnych regjonach nie dostać zawrotu głowy, zejdźmy niżej, zatrzymując się przy naszym skromnym systemie, gdzie majestatyczne słońce niby wspaniała świątynia otoczona młynkami, króluje wśród gromady wirujących wkoło siebie i wkoło niego planet, planetoid, księżyców i komet, siejąc hojnie na wszystkie strony strugami światła, ciepła i radości. — Chociaż i tu gromada liczna, niema w niej żadnych kłótni, ni hałasów, ale każdy i każda pełni na swym odcinku wyznaczoną służbę i to sumiennie, dokładnie, punktualnie.

Schodząc jeszcze niżej, bo aż na samą ziemię, odkrywamy nie tylko, że ten sam, co na wielkim wszechświecie ład i porządek, ale napotykamy się na rozumny plan, na zadziwiającą celowość w jej budowie i urządzeniach.

Przyrodzonym celem Ziemi jest podtrzymywanie i rozwój życia organicznego. Do osiągnięcia tego celu służą rozliczne środki i warunki odpowiednio pomyślane i obliczone. Wspomnijmy przynajmniej o kilku.

Pan Pankracy prawi o piekle.

(Legenda ludowa).

— A czemu nazywają „piekłem" te padoły za krzyżem ku polanieckiej granicy — zapytał mnie nasz ks. proboszcz.

— „A bo tam piekło" — odpowiedziałem. Powstało ono tak:

Temu już pewnikiem będzie z jakie 400 lat, kiedy to Aryany zapaskudzili całą naszą okolicę. Ka się człek obrócił, wszędy księdza prawego wyrzucili, a sami wleźli, a w tem im też i panowie pomagali, bo się zatruli kalwińską wiarą. Póki nasz nieboszczyk pan Jakób Gierałcki żył, — to jest ten rycerz z kamienia co stoi przy bramie kościoła — to wszystko było w porządku, ale jego syn z Kalwinami się zwąchał i na wszystko rozmaitym heretykom pozwalał. Powiadają ludzie, że wtedy istna Sodoma była po wsiach bezeceństwa wszelakie się działy. A jak się ktoś jeszcze trafił wierzący, to się z tem kryć musiał.

Nic też dziwnego, że dopust Boży za te nieprawości musiał spaść na ludzi. Wojnę za wojną prowadzili książęta oświęcimscy i ziemie niszczyli.

Od czeskiej granicy husytcy jacyś rycerze rabusie zwani Biesami plądrowali po wsiach, a nawet mieli swoje gniazda zbójeckie w Barwałdzie, Grojcu i na Wołku. Powiadają, że za herszta mieli babę jakąś Włodkową.

Pono na świecie nie było cięższych czasów jak wtedy. Nic też dziwnego, że po wsiach straszny głód zapanował, a nawet zaraza szerzyć się zaczęła. Ludziska padali jak muchy. O doktora ani się pytaj, bo go nigdzie nie było; czasem tylko jakaś baba zażegnywała chorobę, ale co to pomogło, choć trzy razy popluła za siebie, na krzyżową drogę włosy chorego zaniosła albo urok odczyniała.

Po chałupie ino o Pana Jezusa dopraszali się konający. A tu skąd Go wziąć? Jak okiem rzucisz kościoły popalone lub splądrowane, Pan Jezus zdeptany przez tych potępieńców. I u nas od

Życie organiczne wymaga koniecznie odpowiedniego pokarmu, ciepła i ochrony.

Otóż niezbyt wielka, jak na wszechprzestrzeniowe stosunki odległość Ziemi od Słońca, sprawia, że gleba i ustroje otrzymują dostateczną ilość światła i ciepła. Droga obiegowa Ziemi zbliżona raczej do koła, niż do wydłużonych elips i hiperbol, nie pozwala naszej macierzy oddalić się zbytnio od źródła ciepła, a tem samem zabezpiecza temperaturę od zbyt wielkich wahań i różnic, co dla życia stanowi kwestję bytu i niebytu. Odpowiednie nachylenie osi ziemskiej do poziomu jej drogi pociąga za sobą dobroczynną dla ustrojów zmianę pór roku. Siła atrakcyjna księżyca powoduje przypływ i odpływ oceanów, zapobiegając ich zastojowi, któryby spowodowaćby musiał powszechną śmierć w głębinach i co za tem idzie powszechne tam gnicie i zatrucie całej atmosfery. Powietrze zaopatrzone w ożywczy tlen i hamujący zbyt gwałtowne działanie tlenu azot, a zawierające te gazy w takiej dozie i proporcji, że między swoistemi ich działaniami na organizmy panuje korzystna równowaga; — gleba kryjąc w sobie najodpowiedniejsze dla komórek żywych pokarmy; — woda, która raz w postaci śniegów otula płaszczem białym nasze oziminy, zabezpieczając je przed nielitościowemi mrozami, to znów w postaci płynnej rozpuszczą minerały by je delikatne korzonki roślin i chłonne tkanki zwierząt mogły łatwiej przyswoić, to znów w postaci pary wodnej, mgieł i chmur roznoszonych z nad mórz na skrzydłach wiatrów w najdalsze kontynenty, by dostarczyć wszędzie potrzebnej wilgoci, łagodzić klimaty, zasilić źródła, zapobiec posuchom — i setki i tysiące innych szczegółów ze świata ziemskiej przyrody — świadczą, że dla podtrzymania na naszej planecie życia w jego obecnych formach — zostały wybrane i zastosowane najodpowiedniejsze, najbardziej celowe środki i warunki.

Gdzie jest plan i porządek, tam przedtem musi pracować myśl. Gdzie jest wytknięty jasno cel — tam musi działać rozum. Gdzie są środki, przez które zamierzony cel bywa osiągany, tam jest i wola, która je wybrała i zastosowała. Gdzie zaś jest rozum i wola, tam jest ich siedlisko — duch.

Ten mądry, potężny, dobry Duch, który jest autorem porządku, celowości i piękna we wszechświecie, nosi we filozofji nazwę Wielkiego Budowniczego Świata, a Religja daje Mu imię nieskończenie mądrego i Wszechmocnego Boga i wielbi Go z Psalmistą: „Jak wielmożne są, Panie, uczynki Twoje! Wszystkoś w mądrości uczynił". „Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie". *A.*

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

(Ciąg dalszy).

Przy wykonaniu tego rozkazu Bożego zaszedł cudowny prawie wypadek. Matka jednej zamożnej dziewczynki przygotowującej się do świętych Sakramentów, była właśnie bliską śmierci. „Święta Babcia" wyjaśniła dziecku, że z okazji uroczystego dnia pierwszej Komunji świętej może wyjednać zdrowie dla chorej, pod warunkiem gorącej modlitwy i sprawienia białej sukienki dla dziecka biednej wdowy. Gdy radę powyższą spełniono, chora natychmiast odzyskała zdrowie, tak, iż mogła towarzyszyć córeczce do Stołu Pańskiego.

---

lat jegomościa nie było, boby się nie obstał, zaraz by go ci straceńcy udusili albo w stawie utopili. Przecie zdobył się na odwagę jeden ze Żabów i pokryjomu pojechał do Dominikanów do Oświęcima po księdza dla swej chorej matki. Pono bez trzy dni konała, a nie chciała umierać, póki jej księdza z Panem Jezusem nie przywiozą. „Jedź" — pedziała starowina do syna „choćby na kraj świata, a przywieź jegomościa, bobych powiek nie zamknęła". Rad nie rad, zaprzęgnął woły do wózka i prosto wali do Oświęcima. A trzeba wiedzieć, że z Węgier szedł tutędy szlak, którym ganiali woły od Żywca przez Kocierz ku Jędrzychowu, a tu gdy hejdale posali na głąbowskich Wołowcach, pędzili dalej na Śląsko. Otóż prawiusienko niedaleko Dalachowic, ka teraz stoi krzyż, obok padołów było karczmisko. Tamto heretyki czy w świątek czy w piątek z obrazą boską wyprawiali swoje djabelskie hulanki. Chłopisko tędy tam i nazad przejeżdżać musiał.

Na wsiadaniu zrobił przed wołami biczyskiem znak krzyża św., trzy razy splunął, żeby złe żadnego waloru nie miało, baranicę nacisnął na głowę i jedzie. A że się już na polu zmierzchało, co tchu pospieszał, żeby ze świtem przynajmniej księdza do matki sprowadzić. A jakie wtedy — Boże zmiłuj się — były drożyska! Nieraz i wozisko drabiniaste po osi drzewiane w bagnie się nurzyło, toć ino krok za krokiem jechać się dało. A jak ćma wielka na nowiu miesiąca zapadła, toć tylko nocnice na bagniskach światłem migały i drogę wskazywały. Aleć jakośta z pomocą Bożą Żaba szczęśliwie po północku u bramy klasztornej stanął. Rzucił bydlętom łociepkę słodyki i dalejże się dobijać u furty do środka i prosić o ojca duchownego. Dośćta mu się wszystko poszczęściło, bo w niespełna ćwierć godziny usłyszał dzwonek i jegomościa z Panem Jezusem na siedzyscku usadowił.

Z powrotem na Porębę jeszcze ciemnawo było, ale z wolna brzask coraz lepszy na świecie się robił. Jakośta bez przygody dojechali do Farawca, a potem do góry woliska jak się zacienły,

„Święta Babcia“ pomagała niekiedy biednym dziewczętom, okazującym powołanie do stanu zakonnego, że je przyjmowano do szkół klasztornych bezpłatnie lub za połowę zwykłej opłaty. Pomimo wielkiej czujności ze strony żandarmerji pogranicznej straży rosyjskiej, zawsze się jakoś udało podobnym kandydatkom przemycić przez granicę do Krakowa.

Korzystała też Wanda z każdej sposobności pouczenia zamężnych niewiast o ich obowiązkach względem mężów i dzieci. Przychodziła do kościoła na jakiś czas przed sumą, a gdy je widziała czekające na cmentarzu kościelnym, zwracała się do nich z życzliwemi słowami, czy to objaśniając obrazek świętej Rodziny, wyjęty z książki do nabożeństwa, czy też idąc za szczególnem w tym względzie natchnieniem Bożem. Urządzała również dosyć często pogadanki naukowe dla dzieci i ludu.

Jako dobra ciotka, spędzała godziny całe na rozmowie z siostrzeńcami i bratankami, opowiadała im pouczające historje, tłómaczyła obrazki, zwłaszcza te, które przedstawiały Dziecię Jezus, albo Najśw. Rodzinę, lub inne tematy religijne. Umiała przytem doskonale rozświecić ich umysł i dodawać im smaku do rzeczy świętych. Cała ta młodzież ogromnie kochała starą ciotkę i zatrzymywała w pamięci jej słowa. Dzisiejsza przełożona ośmioklasowego gimnazjum żeńskiego w Warszawie, pani Krystyna Malczewska, mogłaby o tem bardzo wiele opowiedzieć, gdyż nie kryje się bynajmniej, że całe swoje obecne stanowisko zawdzięcza starej cioci Wandzi. Ciotka uczyła dziewczynki robót drutowych, szydełkowych i innych. Ale i chłopcy, nawet starsi wiekiem, nie nudzili się nigdy w jej towarzystwie, zachowując się przy niej ze swobodną powagą.

Pewnego dnia w czasie wakacyjnym przybył z Krakowa młody student, Jacek Malczewski, syn rodzonego brata Wandy, Juljana. Ciotka przywitała go z wielką radością, bo go już dawno nie widziała. Uprzejmy młodzian pozyskał w jednej chwili wszystkie serca i proszony był o spędzenie dłuższego czasu w gronie rodzinnym. Korzystając ze swobody, malował on wtedy dwa obrazy — czuł bowiem w sobie żyłkę malarską — i ofiarował je dwom swoim ciotkom. Jeden przeznaczony dla p. Ewy Siemieńskiej, przedstawiał ruiny starego kościoła, który miał być wkrótce rozebrany po wystawieniu nowego. Drugi wyobrażał Matkę Boską z Dzieciątkiem i różańcem w ręku — i dostał się cioci Wandzi. — Obraz ten sprawił pobożnej ciotce ogromną przyjemność. Umieściła go na stole, przy którym lubiła modlić się i pracować i oddawała się długim kontemplacjom. Raz, gdy ją zapytano, o czem tak rozmyśla, odpowiedziała: „O moim drogim malarzu. Dziś na Mszy św. modliłam się za niego do Matki Boskiej, aby go wzięła w swoją szczególną opiekę i zachowała od złych towarzystw. Niestety, wielu jest wśród artystów, którzy tracą wiarę, moralność i pracowitość, nadużywając talentu, danego im od Boga. Iluż to malarzy, autorów, rzeźbiarzy staje się gorszycielami swoich bliźnich, oraz przyczyną ich potępienia. Dlatego modliłam się dziś specjalnie za moim siostrzeńcem i Matka Boska obiecała mi, że mu wybłaga błogosławieństwo Syna swego, aby został wielkim malarzem religijnym, narodowym i historycznym. Kiedy zaś po modlitwie patrzałam na tabernakulum, usłyszałam głos: Wszystko, o co prosić będziecie w Imię Moje — będzie wam dane“. Powróciwszy z kościoła, stanęłam przed obrazem mojego ukochanego siostrzeńca i zatopiłam się w myślach o jego przyszłości. (C. d. n.)

---

tak ani rusz; nie myślały ani kroku postąpić ino uszami strzygły i ciężko dychały. Chłop nawet zleźć musiał z wozu, za jarzmo chycić i bydlęta biczyskiem okładać.

Powoli się przecie jakoś wygramoliły, ale od niechcenia ino lazły poza granicą polońską. Gdy do „Piekła“ się dowlokły, zaryczały tak jakoś żałośliwie, że aż drząc ka po kościach przeszła. W karczmisku wrzaski, krzyki i przekleństwa zagłuszały piskliwą muzykę. Jużci to pewnikiem same czarty taniec z ludźmi wyprawiali. Kiedy ksiądz zadzwonił, z początku ucichło, ale za chwilę gawiedź aryjańska cała jak zaczęła wyć, piszczeć, gwizdać, wyzywać a potem pluć na kapłana, przezywać go i bluźnić P. Jezusowi, to aż człek cały cierpnie, gdy to wspomina. Widać całe piekło z szatanami złość swą wywierało, ale do sługi Bożego dostępu nie miało i nikt go tknąć nie ośmielił. Zapłakał świątobliwy kapłan nad zaślepionym ludem, jak niegdyś Pan Jezus nad ludem żydowskim, podniósł Najśw. Sakrament, zrobił Nim znak krzyża św. i zaledwie parę kroków wóz się pomknął, a tu nagle powstał wielki trzask i huk. Chłopu w oczach się zaćmiło, a do jego nosa doleciał jakiś swąd siarczany. Swoim oczom nie wierzy: z karczmiska już ani śladu, tylko padół widać, z którego jakieś opary się wznoszą.

Długie jeszcze lata ludzie omijali ze strachu te strony i woleli raczej naprzełaj po polach ścieżki szukać, niż patrzeć na miejsce potępieńców. Pono o północy słyszano tam jęki i wycia podziemne. Dopiero gdy po heretyckich rządach prawa wiara znowu nastała i kościół napowrót biskup poświęcił, wtedy to podobno świątobliwa pani z Górnego dworu miała sen, w którym widziała, jak w zapadłem karczmisku jeszcze wszyscy potępieńcy hulali, a nawet muzykanci grali, ale ci co tańcowali mieli po same kolana nogi obrobione, a muzykanci całe wargi i palce pozdzierane. Przejęta tem widowiskiem sennem, kazała pobożna imość obok tego przeklętego miejsca postawić krzyż na pagórku na przebłaganie Pańskie.

Pankracy.



Uczestniczki -- przeważnie [pp. nauczycielki] — trzechdniowego kursu dla pań dyrektorek w Krakowie, urządzonego przed miesiącem przez Sekretarjat gen. Związku Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Najskuteczniejszy środek wychowawczy.

„Bój się Boga, co ty robisz"? Ile to razy słyszymy te słowa skierowane do innych jako upomnienie.

Cóż może powstrzymać człowieka od złego łatwiej niż bojaźń Boga, który przecież wszystko widzi, nawet najskrytsze myśli i najtajniejsze zamiary ludzkie?

Człowieka bojącego się Boga nie potrzeba pilnować i doglądać, by co złego nie wyrządził, jego bowiem ustawicznym stróżem i dozorcą jest sam P. Bóg wszechobecny.

Kto się Boga nie boi, może się bać tylko władzy ziemskiej. Ale władza nie może przecież postawić na straży przy każdym człowieku żandarma.

A zresztą nawet wobec żandarma można źle myśleć i złego pragnąć.

A skoro władza nie może przy każdym człowieku stać na straży, przeto wiele występków, a nawet potwornych zbrodni łatwo się ukryć może.

Nie wiem, czy nawet co setną na przykład kradzież wykrywa i karze władza. W jednej wsi naszej — choć tu są ludzie przeważnie uczciwi, popełnia się w ciągu jednego roku więcej niż 200 kradzieży większych lub mniejszych. Zwykle ani o jednej policja się nie dowie i kradzież pozostaje bezkarna.

Bojaźni Bożej nie nabywa się tak, jak nabywa nauki i oświaty. W bojaźni Bożej musi człowiek wzrastać, aby się nią całkowicie przejąć.

Jeżeli w domu rodzicielskim panuje bojaźń Boża, dziecko się nią bezwiednie przejmuje. Ono czuje oko owego niebieskiego Ojca spoczywające na sobie: w nocy i za dnia, w domu i poza domem; wobec innych i w samotności.

Przykazania tego wszechwiedzącego Ojca, są dla niego zawsze święte. Nie chce żadnego z nich przekroczyć. Broni się przeciw pokusie i podszczeniom ciała. Wyrzuca sobie to, gdyby tak czasem się zapomniało i coś zrobiło przeciw przykazaniom Bożym. Przykazania Boże ma zaszczepione w sercu — a nie wypisane na ścianie jak w domach żydowskich i nagina swą wolę, by ją urobić wedle woli Bożej.

Dobrze św. Augustyn powiedział: „Boga się bój, a czyń co chcesz". Jest w tem myśl taka: Kto się Boga boi, ten nic złego nie uczyni, niech się oddaje, jakiemu chce zajęciu.

Niech zatem wynajduje ktoś, jakie chce środki, zmierzające ku wyrobieniu młodych na ludzi prawych, lepszego i skuteczniejszego nad bojaźń Bożą nie wymyśli.

Kto sądzi, że tu sama oświata co pomoże, ten się grubo myli. Dziś zwykle na tym koniku jeżdżą, choć widzą, że oświeceni wypowiadają i prowadzą mordecze wojny, że oświeceni rozbijają kasy i defraudują tysiące; że katy bolszewickie, to oświeceni ludzie, a mimo to katy.

Chcą też uczyć moralności bez Boga, choć prosty rozum wskazuje, że to głupstwo: dom bez fundamentu.

Pytałem pewnego starego i doświadczonego proboszcza, co sądzi o wychowaniu dzieci i młodzieży. Odpowiedział krótko: „Bez bojaźni Bożej, wszystko na nic". *P. Zarzycki.*

Na dzień 21-go grudnia.

Św. Tomasz Apostoł

(według brewjarza kapłańskiego).

„Po wszystkiej ziemi rozszedł się głos i aż na jej krańce trafiły apostolskie słowa"..

Tomasz Apostoł, którego zowią także Didymus, był Galilejczykiem. Po Zesłaniu Ducha Św. wyruszył w dalekie kraje celem głoszenia Chrystusowej Ewangelji. Od niego to otrzymali pierwsze zasady chrześcijańskiej wiary i zbożnych obyczajów Partowie, Medowie, Persowie, Hyrkanowie i Baktrowie. Z Persji udaje się na wschód do Indyj i tu w trudzie i znoju zaszczepia chrześcijaństwo. Nadzwyczajną świętością osobistego życia i głoszonej nauki, oraz licznemi cudami obudził u wszystkich tubylców podziw i miłość dla Jezusa Chrystusa. To rozgniewało srodze tamtejszego króla, który był czcicielem bałwanów. Na rozkaz tegoż pojmany i skazany na śmierć pada Tomasz przeszyty włócznią i tak do zaszczytnej apostolskiej godności oddaje najpiękniejszą ozdobę: męczeństwo. Stało się to w Zalaminie. *A.*

Smutne wieści z Francji.

Z końcem listopada toczył się w Paryżu proces, który okrył hańbą imię narodu polskiego. — Cały świat mówił i czytał przez kilka dni o „bandytach polskich we Francji". Z bólem trzeba się przyznać, że do Francji wyjechało z Polski dużo dusz zbrodniczych i tam zniesławiali swój naród kradzieżami, bandyckiemi napadami i morderstwami. Wielu między nimi to nie Polacy, ale mając na paszporcie wizę polską, uchodzili za Polaków.

„Proces bandytów" był wielkiem upokorzeniem całego uczciwie pracującego wychodźtwa we Fran..ji. Z bandytów dwaj: Włodzimierz Zinczuk i Juljan Pachowski zostali skazani na śmierć. Inni dwaj: Romuald Skopowicz i Stanisław Gogolewski na dożywotnie ciężkie roboty. — Poza tymi skazano jeszcze 15 osób od 10 do 4 lat więzienia, między nimi jedną kobietę, Zofję Wernikównę.

Smutna przestroga, aby się zabrać rzetelnie do opieki religijnej nad naszem wychodźtwem. — Trudno kogoś oskarżać, ale i rząd i misja polska w Paryżu i sami Francuzi lekceważą sobie los kilkuset tysięcy Polaków żyjących we Francji bez księdza polskiego. Wprost wyjątkowym człowiekiem i dostojnikiem kościelnym francuskim jest pod tym względem J. E. Ks. Kardynał Binet, biskup Soissons, a świeżo zamianowany arcybiskupem i kardynałem w Beçanson. Ten — prawdziwie apostolskim duchem przejęty dostojnik — sam prosił i błagał o księży polskich, to też jego



J. Em. Kard. Binet.

diecezję pracą swą przeorało kilku księży polskich i robotnicy rolni są w diecezji Soissons najlepiej zorganizowani.

Niezwykle się cieszymy, że ks. bp. Binet został kardynałem. Swą radą — płynącą z miłości Chrystusa — będzie on napewno wpływał na Najprzew. Księży Biskupów francuskich, by sprawę polskiego duszpasterstwa tak — jak on — pokochali i w czyn wprowadzili.

Szczęść mu Boże!

Synuś: Mamusiu, dlaczego tatuś nie ma żadnych włosów na głowie?

Matka: Bo dużo myśli i jest mądry...

Synuś: A mamusia dlaczego ma tyle włosów na głowie?

Matka: A będziesz ty cicho!

Żniwo śmierci.

Gierałtowice.

Niemal co tydzień dochodzą smutne wieści, że nielitościwa kosa śmierci robi wyłomy w zastępie kapłanów. Otóż znowu osierocona parafja gierałtowska pożegnała na zawsze swego proboszcza. Ś. p. ks. Franciszek Wala urodził się w r. 1869 w Mikuszowicach koło Białej. Początkowo pobierał nauki w Białej i Bielsku, a następnie w Krakowie, gdzie też został wyświęcony na kapłana w roku 1896. Jako młody wikarjusz w Cięcinie, Lipniku, Muchaczu odznaczał się zawsze niezwykłą sumiennością w pełnieniu obowiązków duszpasterskich. Otrzymawszy probostwo w Gierałtowicach w roku 1907, przez 20 lat pełnił obowiązki swoje jak przystało na posłannika Bożego. Radował się w sercu, gdy widział postępy w dobrem w swojej owczarni, gdy zaś zle zakradało się, bolał, pogrążony w smutku, modląc się za zbłąkanych.

To postać kapłana cichego, skromnego, oddanego wyłącznie dla swych owieczek. Nie ubiegał się za żadnemi godnościami ani zaszczytami. A gdy nie doceniano może jego gorliwość w odległem zaciszu, nigdy z ust jego żalu nie słyszano. Cienia zazdrości w sercu jego nie było, gdy innych współpracowników wyszczególnienia i zaszczyty spotykały. Gdy zaś choroba od dłuższego czasu toczyła jego organizm, nawet najmniejsza skarga nie wydobyła się z ust jego.

Kilka miesięcy przed śmiercią odbył pielgrzymkę na Jasną Górę, by tam u stóp Królowej Polski odbyć spowiedź generalną z całego życia. A następnie co pewien czas, nie mogąc już odprawiać Mszy świętej, przyjmował św. Sakramenta, przygotowując się na drogę wieczności. W wigilję św. Franciszka Ksawerego, swego patrona rano, zwrócił wzrok swój na obraz Najśw. Marji Panny, wzniósł ręce do góry, uśmiechnął się z radością nadziemską i oddał Bogu ducha.

Tak dokonał cichego żywota kapłan katolicki, jak przystało na żołnierza Chrystusowego.

Majętności ziemskich żadnych nie zostawił, ale pozostały po nim obfite plony w winnicy Pańskiej. Wychował całe pokolenie, które przyjął na łono Kościoła katolickiego, zaszczepiał weń bojaźń Bożą i prostował jego ścieżki, a temsamem pozostawiając w spadku prawych synów dla Kościoła św. i Ojczyzny.

Cześć jego pamięci! *Sąsiad.*

Poświęcenie sztandaru Cechu Stolarzy w Podgórzu.

W niedzielę, dnia 4 grudnia b. r. odbyła się tu piękna uroczystość: poświęcenia sztandaru, ufundowanego dzięki zabiegom pp. cechmistrzów Feliksa Budziaszka i Leona Miszczyńskiego, oraz p. Władysława Stocha przez Cech stolarzy. O g. 9 rano wypełnił się kościół parafjalny po brzegi. W zastępstwie J. E. Księcia-Metropolity przybył Najczcigodniejszy Ks. Biskup Sufragan Dr Rospond i po wotywie odprawionej przez O. Kanię Rektora OO. Redemptorystów, w czasie której sekretarz jeneralny Chrześć. Zw. Zaw. ks. radca Ludwik Kasprzyk wygłosił podniosłe kazanie na temat: „Chrystus Pan a problemy społeczne“ — dokonał sam aktu poświęcenia sztandaru i przemówił do zebranych parafjan, wzywając ich mo-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

— A wie waść o tem, że rękodajny nawet dworzanin, zawdy jeno sługą jest, tyle jeno, co barwy pańskiej nie nosi.

— Każdy człek komuś służyć musi. Ojciec św. a Panu Bogu służy.

— Prawdać jest ale służba służbie nie równa, jako i pan panu. Dworska służba, to czasu pokoju, jeno obijaczka, pijatyka, Sodoma i Gomora dla duszy a rzemiosło rycerskie, co tak waści wabi, to tyż, jako się komu wydaje. Dla mnie ono raczej próżniactwem, niżeli rzemiosłem jest, każde inne rzemiosło cosi tworzy, cosi buduje, to jedno jeno obala.

— Wiary świętej broni i kraju, gdyby nie ono, proszę jegomości dawnoby bisurmanie do Polski wleźli i do swojego księżyca nam się modlić kazali. — Krew i żywot za innych dać to przecie największe co człowiek uczynić może.

— Tak... krew i żywot...

Kupiec umilknął, myślał może, że i praca codzienna, praca wytrwała a uczciwa, krajowi i Bogu miłą być musi, więcej jeszcze od ofiary żywota ale w słowach Jura była racja młodemu chrześcijaństwu potrzebna była więcej tarcza z ludzkich piersi i szabli.

— Pojedziemy razem, poznamy się bliżej, pomyślimy nad przyszłością waćpanową, człek stary jestem i życie znam a wdzięczność ci jestem winien młodzieniaszku, bo gdyby nie ty, ziemię bym już gryzł.

— Nie uczyniłem tego dla wdzięczności, dla każdego byłbym to zrobił, jako, że człek człekowi powinien iść ku pomocy.

— Pięknie, ale tak się właśnie złożyło, iż ja owym pomocy potrzebującym byłem. W Poznaniu, zajedzie waść do mnie, zjazd na święto Łucki jarmarek wielki, narodu multum, rozejrzysz się i waść i wspólnie coś obmyślimy. Skórami

cno i serdecznie, by zawsze stali wiernie przy sztandarze Chrystusa Pana i Jego Kościoła, by prawdy szukali tylko w Ewangelji, ale lekarstwa na społeczne bolączki naszych czasów w codziennem realizowaniu hasła: „Módl się i pracuj".

Z kolei nastąpiło wbijanie gwoździ.

Po nabożeństwie podejmował u siebie przedstawicieli duchowieństwa i władz świeckich, oraz pp. cechmistrzów ze staropolską gościnnością miejscowy ks. proboszcz dr. Niemczyński.

Wspólna fotografja i skromne przyjęcie w cechowym lokalu zakończyło tę pamiętną dla podgórskich stolarzy i miłą dla parafji chwilę.

Pożegnanie zasłużonego nauczyciela.

Sułkowice, pod Andrychowem.

W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. obchodziła gmina Sułkowice niezwykłą uroczystość.

P. Józef Górkiewicz, długoletni kierownik szkoły 4 klas. na Łęgu, po 39 latach mozolnej, a zbożnej pracy w szkole, z tego 37 w Sułkowicach, żegnał mury szkolne, przechodząc w zasłużony stan spoczynku.

O godzinie 3 po południu zgromadziła się w sali szkolnej dziatwa z gronem nauczycielskiem, przybyła rada gminna, a z Andrychowa nadjechali ks. prob. Klemens Tatara i p. dyrektor Ferdynand Pachel.

Gdy za katedrą szkolną, pięknie ozdobioną w kwiaty, po raz ostatni stanął p. Górkiewicz — dzieci szkolne odśpiewały pieśni, jeden zaś z uczniów szkoły pożegnał ustępującego p. kierownika dłuższem przemówieniem. Następnie p. naczelnik gminy Jan Babiński wręczył zasłużonemu weteranowi w pracy oświatowej dyplom na honorowego obywatela gminy, dziękując mu za znojną pracę nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem gminy. P. Górkiewicz przez dziesiątki lat prowadził w Sułkowicach Kasę im. Stefczyka.

Ks. prob. Tatara w serdecznych słowach im. Kościoła i rodziców podziękował za utrwalenie w duszach dzieci zasad wiary św. Pan Pachel przypomniał zgromadzonym zasługi ustępującego p. kierownika na polu szkolnictwa zaznaczając, że obecny piękny budynek szkolny stanął dzięki usilnym staraniom p. Górkiewicza.

Okrzykiem na cześć Wolnej Ojczyzny i Jej Prezydenta zakończono podniosłą uroczystość.

Mądra polityka.

Babica, koło Wadowic.

Niech Szan. „Dzwon" dzwoni na zgodę. Niewielka gmina nasza, a dużo w niej kwasu. Takie wybory gminne, ileż dają krętaniny i niepotrzebnych swarów. Przecież dotąd nie było tak źle! Gdyby te zabiegi koło rady chcieli niektórzy obrócić na polepszenie siebie i swego gospodarstwa, mieliby stąd rzetelną korzyść. Przykład dobry mają. Taki p. Starzyk nietylko pilnuje swych obowiązków szkolnych, ale zajmuje się też gospodarstwem, a nawet prowadzi wyrób rurek drenarskich, by je mieć nietylko dla swego użytku, ale też ułatwić drenowanie innym.

J. Zając robi doświadczenia z nawozami sztucznemi. Michał Oleksy sprowadza dla gminy wagonowo węgiel i nawozy. J. Kubarek, Drabczykowie, J. Szczur i inni też przykładni gospodarze. To jest mądra „polityka". Z.

się waść nie frasuj, moja głowa, sprzedam je waści, bo by cię łacno oszukać mogli. Gdzież Plajten?

— Poszedł po wodę, by co jeść ugotować.

— Dobry, uczciwy człek i zdolny, jeno tchórzami podszyty, w niebezpieczeństwie pod pierzynę wlezie, albo nogom zaufa. Niechaj waść uczyni jako zamierzył, konie wypoczęły, może przed nocą do traktu dojedziemy. Do starosty należałoby dać znać, chociaż nam, kupcom, samosąd przysługiwuje nad zbójnikiem, co się na nas porwał.

Jur, zawołał Plajtena i zabrali się żwawo do roboty, wyprowadzili konie, zaprzęgli sanie, na zrębanych w borze jodłowych gałęziach, ułożyli zwłoki pachołków szeregiem a zbójnicką parę u ich stóp.

Pierwszy to raz Jur widział śmierć tak zblizka, pierwszy raz był jej sprawcą, smutek go jakiś przejął do głębi i radby już był ową niesamowitą karczmę, jak najdalej zostawić za sobą.

To też gdy wreszcie, podłożone pod zrąb stajni gałęzie i słoma buchnęły płomieniem, gdy w mgnieniu prawie, wysuszone mrozem bierwiona stanęły w ogniu a konie ruszyły rżąc żałośliwie, zdawało się Jurowi, iż to wszystko minione snem było chaotycznym, bezładnym, strasznym snem raczej, niżeli rzeczywistością.

Powozić trzeba było nader ostrożnie, by sprzężone razem sanie, nie zaczepiły się gdzie i nie wywróciły na leśnych wykrętach.

Aby jeno ruszyć dalej, myślał Jur, kanyś przecie do ludzi zajedziemy i pan Helt postara się o najemników do swoich sań.

Odjechawszy trochę, Jur, wstrzymał jednak konie i patrzał na płonącą stajnię, z odkrytą głową, szepcąc pacierze i nagle drgnął. Dobiegło go wycie przejmujące, rozpaczliwe. Przypomniał sobie, że wedle stajni pies był na łańcuchu, głuche ,przeraźliwe wycie dobiegało teraz, jako jedyny głos życia w osiedlu.

Biedne psisko.

Jur konie do drzewa przywiązał i powrócił, żal mu było zostawić psa na pastwę płomieni, lub na mękę powolnego z głodu konania i dziwne, wspaniały wilczur, jak gdyby przeczuł, iż mu człowiek ratunek niesie, położył mu się skomląc cicho, żałośliwie u nóg.

Przegląd tygodniowy.

Termin wyborów i blok wyborczy.

Wybory odbędą się dnia 4 marca do Sejmu i 11 marca do Senatu.

Najdonioślejszym wypadkiem dnia jest list pasterski biskupów o obowiązkach katolików przy wyborach. Przytaczamy go w całości na wstępie i radzimy każdemu by go kilka razy przeczytał. Czynniki niechrześcijańskie zagłuszyły uszy katolików swemi hałaśliwemi krzykami, że w życiu publicznem nie należy stosować zasad chrześcijańskich. List pasterski przypomina katolikom wielki obowiązek, że przez wybory mają uczynić życie publiczne i społeczne — chrześcijańskiem. Wszelkie ustawy, statuty, regulaminy, umowy, protokóły i t. p. mają być przepojone duchem sprawiedliwości chrześcijańskiej. Dzisiaj posłowie sejmowi robią te ustawy, więc przy wyborze posłów należy sprawy religijne na pierwszem miejscu postawić i takiego tylko posła wybrać, na taką tylko listę głosować, która zapewni szacunek konstytucyjny i ustawowy zasadom Chrystusa, przez Kościół katolicki strzeżonych.

W myśl życzeń Najprzew. Księży Biskupów rozpoczęły się rokowania między stronnictwami na gruncie katolickim stojącemi, by stworzyć jeden blok katolicko-narodowy.

Dotąd niema właściwie ani jednego bloku wyborczego. Ani mniejszości narodowe, ani stronnictwa lewicowe nie doszły do porozumienia.

Żydzi.

Głównymi zwolennikami bloku mniejszości są żydzi, ściśle mówiąc żydzi z pod znaku posła Grynbauma zachowują się wprost bezczelnie. — Skupieni w „żydowskiej radzie narodowej" wystosowali do Marsz. Piłsudskiego arogancki list, w którym zapytują między innemi „dlaczego nie usunięto antysemityzmu gospodarczego przez przymus odpoczynku niedzielnego". Rzecz niesłychana! Już i święcenie niedzieli nazywają — antysemityzmem! Wkrótce będzie ich drażniło i nasze chodzenie do kościoła! To też w stronnictwach żydów słuchających, przez żydów kierowanych i założonych mocno rozszerzają wstręt do zwiedzania kościołów.

Inni znów żydzi nie skarżą się na rząd. Przeciwnie, są z niego zadowoleni i w rządowym dzienniku „Epoka" wypisali, dlaczego nie mogą wstąpić do bloku mniejszości.

„Dopiero ten rząd — piszą ci żydzi w „Epoce" — z własnej a nieprzymuszonej woli uregulował stan obywatelski blisko miljona żydów kresowych, przyjmując ich w poczet obywateli państwa.

Ten rząd również stępił ostrze ustawy antyalkoholowej, chroniąc tysiące żydów od skrajnej nędzy.

Wreszcie przez wydanie odpowiednich instrukcyj władzom politycznym 1-szej instancji, ukrócił ich dotychczasową samowolę i ich szykany w stosunku do żydów.

W końcu dzięki pożyczce zagranicznej podniósł się handel, stanowiący główne źródło utrzymania tysięcy rodzin żydowskich".

Jak widać, żydzi mają powody — dosyć namacalne — życzliwości rządu polskiego. Mimo to wielka ich część nie jest jeszcze zadowoloną.

Można — zdaje się — spodziewać, że ogół żydowski bezczelnej polityki Grynbauma nie poprze.

O Wilno.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Genewy, aby osobiście rokować z przedstawicielami państw w sprawie zlikwidowania rzekomego stanu wojennego z Litwą. Z radością należy podkreślić mowę naszego ministra Zaleskiego na zebraniu Rady Ligi Narodów. Była rzeczowa, spokojna i pokojową. Mówiąc o zarzucie Litwinów, jakoby Polska nieżyczliwe stanowisko zajmowała względem niepodległości Litwy, minister zaznaczył: „że cała historja stosunków polsko-litewskich przeczy temu oskarżeniu. Nigdy Polska nie była groźną dla Litwy. Śmiem stwierdzić, że było przeciwnie, że właśnie w dużym stopniu *Litwa zawdzięcza Polsce swą niepodległość*. Gdyby wypadki krytycznego 1920 roku potoczyły się inną drogą, gdyby wał polski został przerwany, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, jeżeli nie zupełnie pewną, że przedstawiciel Litwy nie miałby okazji znaleźć się dziś pośród nas. Siła i niepodległość Polski jest najlepszą i największą gwarancją niepodległości litewskiej. Pokojowe zamiary Polski w stosunku do Litwy są powszechnie znane. Niestety żaden z wysiłków rządu polskiego zmierzający do zbliżenia się z Litwą dla nawiązania z nią dobrych, normalnych stosunków sąsiedzkich nie znalazły z tamtej strony oddźwięku. Następnie minister Zaleski przytaczając przebieg wysiłków Polski w kierunku zbliżenia się do Litwy przypomniał, że to właściwie Litwa zwróciła się do konferencji ambasadorów w 1920 roku o ustalenie granic między Polską a Litwą. Konferencja ambasadorów decyzją swą z marca 1923 roku ustaliła ostatecznie te granice. Od tej pory właśnie jednak Litwa nie przestała wszędzie zaznaczać, że pozostaje z Polską w stanie wojny i nie chce uznać wspomnianej decyzji konferencji ambasadorów.

Za tydzień napiszemy o dalszym rozwoju stosunków polsko-litewskich. Zbliżają się one ku ostatecznemu rozstrzygnięciu.

Na Litwie coraz więcej życzliwych dla Polski polityków. Liczni uciekinierzy zaczęli nawet pismo litewskie wydawać w Warszawie przeciwko obecnej polityce Waldemarasa.

Włochy i Francja.

Wroga dla religji polityka francuska doprowadziła do tego, że wyzbyci „przesądów religijnych“ (jak masonerja obowiązki religijne nazywa) obywatele francuscy wyzbywają się i — dzieci.

Żyją w całości według programu nowoczesnego, którego hasłem życiowem jest pieniądz i brzuch. Wyludnienie Francji przybiera zastraszające rozmiary. Już miljony obcych pracuje na ziemi i we fabrykach, oraz kopalniach francuskich. Włochów bawi we Francji już ponad — 800.000, co zatrważa polityków Paryża, bo osiedleni są oni na pograniczu francusko-włoskiem. Pozatem Włosi skutecznie wypierają wpływy francuskie w kolonjach francuskich w północnej Afryce. Tunis i Algier są formalnie zalane Włochami. Na tle tego rozrostu wpływów włoskich zdarzają się dosyć często nieporozumienia między Rzymem i Paryżem. Zatrwożyło to Paryż, by Włochy w objęcia Niemiec nie wpadły i Francja dąży obecnie do ścisłego i serdecznego porozumienia z Włochami.

Oby nastąpiło! *Wujaszek.*



JAK CZYŚCIĆ KLOSZE (UMBRY) OD LAMP.

Umbry często są tak popstrzone przez muchy i brudne od kurzu, że woda z mydłem niezawsze pomaga, szczególnie gdy szkło jest matowe. Należy je obetrzeć gałgankiem umaczanym w kwasie cytrynowym lub occie, a gdy to jeszcze nie pomaga, po wypłókaniu zmyć gałgankiem umoczonym w amonjaku. *K. V.*

NIE MARNUJCIE SADZY .

Przypatrzmy się jej składowi chemicznemu. Sadza z drzewa zawiera azotu 1.3 proc., potasu 2.4 proc.,kwasu fosforowego 0.4 proc., sadza z węgla zawiera azotu 2.5 proc., potasu 0.1 proc., kwasu fosforowego 0.4 prc.

Jak widać, nie są one pozbawione związków pokarmowych, potrzebnych roślinom do rozwoju.

Z analizy chemicznej wynikałoby, że sadze z węgla kamiennego są cenniejsze dla roślin, jednak praktyka wykazała, że jako zawierające inne jeszcze dla roślin szkodliwe składniki, nie są one polecenia godne. Natomiast sadze z pieców opalanych drzewem są cennym materjałem nawozowym.

Wzorowa gospodyni nie marnuje sadzy, ale po wybraniu ich z pieca, wysypuje na gnojówkę lub kompostownię.

Doświadczenia wykazały, że kompost, do którego domieszano sadzy, oddziaływa bardzo dodatnio na wzrost traw i warzyw, dając im głęboką barwę zieloną i chroniąc je przed niszczącem działaniem muszek. *E. K.*

Swói do swego po swoje!

To hasło od lat wpajane w chrześcijańskie społeczeństwo powinno być przedewszystkiem w dzisiejszych czasach w czyn wprowadzone.

Nadchodzą święta

Bożego Narodzenia,

na stole wigilijnym, między innemi na pierwszem miejscu znajdzie się tradycją przekazana

„STRUCLA“.

Niejeden, kupując ją na rynku głównym w kramie przypuszcza, że strucla ta pochodzi z chrześcijańskiej piekarni, tymczasem w przeważnej części nie pochodzą one z piekarń chrześcijańskich.

Apelujemy zatem do

P. T. Chrześcijańskiej Publiczności miasta Krakowa

aby nabywała pieczywo świąteczne tylko w piekarniach chrześcijańskich lub w tych sklepach, które dają pełną gwarancję, że strucle te z powyższych piekarń pochodzą.

Pewni, że prośba nasza odniesie pożądany skutek, polecamy się łaskawej pamięci i kreślimy się

Z poważaniem

Cech Piekarzy Chrześcijan w Krakowie.

NA NUMER ŚWIĄTECZNY.

Antoni Majer — 50 gr., Sławoszewska — Kielce 5 zł., Józefa Kasprzycka 3 złote.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.



Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.